

TEOLOGJA W DZIADACH MICKIEWICZA.

3. ANGELOLOGJA W DZIADACH.

Powiedzenie Tarnowskiego, jakoby w Dziadach chodziło tylko o historję Gustawa-Konrada, a reszta była tylko dekoracją, dodatkami, przyborami, bez których mogłoby się obejść — z mniejszą jeszcze słusnością da się zastosować do III. Części Dziadów, gdzie nie tylko zaznaczona jest łączność pierwiastka religijnego, mistycznego, nadnaturalnego z pierwiastkiem historycznym, ale nadto ukazany wpływ świata religijnego i nadnaturalnego na bieg i rozwój wypadków i ich wyjaśnienie. Odrzućmy interwencję aniołów dobrych czy złych duchów, odrzućmy egzorcyzmy ks. Piotra i jego modlitwy, odrzućmy opowiadania o wpływie czynników nadnaturalnych na sprawy ziemskie, albo uważajmy to tylko za dodatki, bez których mogłoby się obejść, a wówczas najważniejsze nawet punkta tej części Dziadów, za które uważają wszyscy i improwizację Konrada i widzenie ks. Piotra staną się mało zrozumiałe. To też sam Tarnowski, który przy ogólnej ocenie Dziadów podnosi wątpliwości, czy koniecznem było w III. Części wprowadzenie aniołów i szatanów, czy senator nie mógł mieć tych samych snów bez asystencji djabłów, otaczających jego łóżko, czy ks. Piotr i Ewa nie mogli mieć widzenia tego samego bez interwencji aniołów, czy improwizacja, uspokojenie, nawrócenie Konrada przez księdza nie mogły się obejść bez wprowadzenia i wypędzenia diabła osobistego, indywidualnego — ten sam Tarnowski przy wyjaśnieniu bliższem improwizacji czyni ze swego poprzedniego zdania znaczne ustępstwo, powołując się

i na wtrącenie w nią słów złych duchów i na egzorcyzm i na słowa archaniołów, wytaczających sprawę Konrada przed Bogiem (Historja literatury pol. t. V. str. 23—24). Niech zresztą literaci spierają się, czy koniecznem lub niekoniecznem było wprowadzanie do dramatu interwencji aniołów, dla teologa pozostaną te liczne wzmianki o aniołach i ich stosunku do ludzi niezmiernie interesującą lekturą jako ustępy poetycznego wykładu chrześcijańskiej angelologii.

I zaiste słowa anioła-stróża, rozpoczynające poemat w więzieniu Konrada, rozmowy aniołów przed Bogiem za i przeciw Konradowi, pienia anielskie nad uspioną Ewą z jednej strony — a z drugiej słowa duchów nocnych w prologu, pokusy szatańskie przywodzące Konrada do pychy i bluźnierstwa, odpowiedzi złego ducha dawane ks. Piotrowi, narady złych duchów przy łożu senatora są tak obmyślane, że nie tylko treścią ale i formą ukazują, co wiedzieć i wierzyć o opiece aniołów, co o pokusach i zasadzkach szatańskich.

„Trudno sobie wyobrazić — pisze prof. Kallenbach (t. II. str. 72—73) większą sprzeczność, silniejszy kontrast jak po owem natchnionem widzeniu Ewy scenę senatora z djablami. Poeta jakby formą nawet chciał zaznaczyć niską skalę tonu, odpowiedną niskiej treści, pisze z początku tej sceny najgorsze wiersze, jakie kiedykolwiek w życiu napisał. Jeśli wiersze (chóru aniołów rozweselających sen Ewy) można nazwać iście anielskimi, to tutaj mamy z djabelskimi chyba do czynienia. „Syp mu na oczy mak. Zasnął, wpadnę jak zwierz — jako na wróbla ptak“. Wiersze te ściągnęły już dawniej zarzuty krytyki, która nie mogła darować poecie takiego lekceważenia formy. Zapomniano przytem, że Mickiewicz umyślnie lekcewał ją w tej scenie, aby tem silniej uwydatnić odstęp, oddzielający ją od widzenia ks. Piotra i widzenia Ewy. Że chodziło mu o uwydatnienie jak największego kontrastu, widać z zakończenia scen. Po widzeniu ks. Piotra pisze poeta w nawiasie: Aniołowie schodzą widomie — odpowiada temu nota po widzeniu senatora: Djabły schodzą widomie. Cel obu tych zejść bardzo różny: Aniołowie wyjmują z ciała duszę ks. Piotra, „jak dziecinę senną z kolebki złotej“. Djabły wydzierają duszę Nowosilcowa, „jak z okucia psa złego“. Nim zadnieje obie dusze powrócą do ciała z różnych krain: jedna pokrzepiona, wzmocniona

ojcowską pieśczętą — druga zmordowana i zbita... Takie kontrasty umiejętnie wyzyskane i ściśle przeprowadzone dowodzą, że poeta miał dokładny plan, aby myśl zasadniczą o wpływie bezpośrednim dobrych i złych duchów na ludzi nawet w szczegółach uwydatnić. Rzecz można, że wpływ ten dobrych i złych duchów rósł w poemacie w miarę jego pisania. W prologu, który najwidoczniej napisany został po ukończeniu innych scen, aniołowie i duchy nocne mówią dwa razy tyle, co więzień. Aniołom w ciągu całego poematu daje poeta najpiękniejsze wiersze. Słowa Anioła Stróża, rozpoczynające poemat, są wspaniałe, rzewne, gdy wspominają o matce poety, głębokie, kiedy malują burzliwą młodość Gustawa“. Możnaby tylko — dodaje w uwadze Kallenbach (t. II. str. 73), zarzucić z punktu widzenia teologicznego temu aniołowi zbytnią wrażliwość, gdy mówi: natenczas gorzko płakałem, oblicze tuląc w me dłonie, a przecież uczy św. Tomasz z Akwinu (*Summa th. I. qu. 113. a. 7*), że aniołowie nie boleją nad postępками tych, których strzegą. Możemy jednak od siebie na obronę Mickiewicza powiedzieć, że zwrot o płaczu aniołów jest tylko jednym z wyrażeń antropomorfizmu, którym posługujemy się w mowie o istotach duchowych. Zaznacza to zresztą i sam św. Tomasz, który wyjaśniając onę trudność z prorocтва Izajasza (33, 6): Aniołowie pokoju gorzko płakać będą — nie tylko tyle mówi, co przytacza Kallenbach, że można zamiast aniołowie, czytać posłowie, co odnosiłoby się do posłów Ezechiasza, ale jeszcze dodaje, „że w znaczeniu allegorycznym można rozumieć Apostołów i innych kaznodziejów, którzy płaczą nad grzechami ludzi, a jeżeli w znaczeniu anagogenicznym wyjaśnia się te słowa o aniołach, to są one przenośnią na oznaczenie, że aniołowie pragną i chcą wogóle zbawienia ludzi, tak bowiem tego rodzaju uczucia Bogu i aniołom przypisujemy!“ (ad 1).

W ogólności zaś to zauważyć trzeba, że jeżeli jakieś zarzuty czynić może teolog-tomista Mickiewiczowi, to już prawie żadnych w nauce o aniołach. Jednym z wielu powodów, dla których należy się słusznie św. Tomaszowi szczytny tytuł: Doktora anielskiego, to także ten, że nikt przedtem — nawet św. Augustyn w dziele: *De Civitate Dei*, i Pseudo-Dionizy, który napisał pierwszą monografię o aniołach (*de coel. hier.*

arch.), nie zajął się i nie zainteresował tak żywo, wszechstronnie i szczegółowo istotą tych duchów niebieskich, ich doskonałością naturalną i nadnaturalną, ich stosunkiem do Boga, do siebie i do ludzi, jak to uczynił św. Tomasz czy w traktacie: *De substantiis separatis seu de Angelorum natura*, czy w *Summie przeciw poganom* w ks. II. i III., a przede wszystkim w *Summie teolog.* I. qu. 50—62; 106—108; 110—113. Nauka Doktora anielskiego o aniołach spotkała się wprawdzie w niektórych punktach z wątpliwościami i zarzutami, którym nie można odmówić pewnej racji, ale na ogół i w punktach najważniejszych znalazła zgodne przyjęcie i w dogmatykach teologów i w katechizmach i w modlitwach i hymnach kościelnych.

Dwa szczególnie podnieść należy punkta angelologii, w których zaważyła ogromnie powaga św. Tomasza: jeden dotyczący natury aniołów jako szczerych duchów wbrew opinii nawet bardzo poważnych pisarzy i ojców Kościoła, którzy przypisywali aniołom jakieś ciało subtelne; drugi dotyczący stosunku aniołów do ludzi, pojmowanego i wyjaśnionego w związku z nauką o opatrności Bożej i z nauką o Świętych obcowaniu. Opierając się na Objawieniu, które często wspomina o opiece aniołów, tak wyjaśnia bliżej i uzasadnia tę naukę w kilku artykułach kwestji 113: Bóg posługuje się przy wykonaniu swych planów stworzeniami stosownie do ich natury. Wolą zaś Jego jest, by ludzie przez to życie pielgrzymowali do szczęśliwości wiecznej. Lecz ludzie są słabi i chwiejni, a aniołowie potężni i w dobrem już utwierdzeni, więc stosowną jest rzeczą, by ludzie mieli od aniołów pomoc w osiągnięciu swego ostatecznego celu, owszem, by każdy człowiek miał osobnego anioła, bo rządy Boże odnoszą się do każdego, a znowu każdy zdąża niebezpieczną drogą, na której potrzebuje przewodnika. I dlatego dał Bóg każdemu takiego przewodnika w osobie anioła-stróża, który go od kolebki do grobu nie opuszcza, acz nie zawsze i nie przed każdym złem chroni, stosując się w tym względzie do wyroków Boga, miłosiernego, ale i sprawiedliwego. Ta nauka św. Tomasza o opiece aniołów-stróżów jako jednym z objawów miłościwej Opatrzności Bożej nad człowiekiem przyjętą została do katechizmu rzymskiego (por. w cz. IV. wykład modlitwy Pańskiej), wydanego dla wszystkich proboszczów świata z polecenia Soboru trydenckiego, i w ten sposób

rozpowszechniła się jeszcze więcej w kościele, zwłaszcza że od tego czasu zaczęto obok dawnego święta ku czci głównie św. Michała obchodzić osobne święto Aniołów-Stróżów: początkowo w różnych krajach i w różnych dniach roku, aż ostatecznie tej różnaitości położył kres Klemens X., przeznaczając (w r. 1670) stale na obchód tego święta dzień 2. października ¹⁾.

U nas ta nauka, tak pełna pociechy dla jednych, przestrogi dla drugich, została świetnie uwzględniona w kazaniu ks. Skargi na dzień św. Michała i świętych Aniołów oraz w III. części Dziadów Mickiewicza, godnego naprawdę nazwy: poety anielskiego. Pod tym względem kazanie Skargi z nauką i przestrogą zastosowaną do ówczesnych stosunków polskich — bodaj czy nie przewyższa cenionego (może przecenionego) kazania Bossueta o Aniołach-Stróżach, a już Mickiewicz zestawiony np. z Dantem stoi stanowczo od niego wyżej, bo gdy w Boskiej Komedji razi nawet nie — teologów to, że niema nigdzie wzmianki o anielestróżu, którego rolę przywłaszcza sobie Beatryce (por. Wieczory florenckie str. 114), to Mickiewicz nie tylko nie pominął tej opieki anielskiej, ale nadto uwydatnił ją i upoetyzował w sposób godny wzniesłego przedmiotu — wspominając równocześnie i o dobrym opiekuńczym aniele, jakiego mu Bóg dał w osobie matki (por. monolog anioła-stróża w prologu) i o Królowej wszystkich aniołów ziemskich i niebieskich: Marji, której drogie mu zostało imię nawet w najczarniejszych chwilach pokus i zwątpień (por. dialog między archaniołami w scenie 3-iej ²⁾).

¹⁾ Por. książeczkę o Aniołach Ch. *Pescha*, gdzie ku nauce i zbudowaniu podaje popularną angelologję z uwzględnieniem całego officjum o Aniołach-Stróżach (Die heil. Schutzengel, Freiburg in B. 1917).

²⁾ Zdaniem wielu Ojców Kościoła i teologów opatrzność Boża porucza opiece Aniołów nie tylko poszczególnych ludzi ale i całe narody i królestwa, a przedewszystkiem królestwo Chrystusowe, jakim jest Kościół wojujący na ziemi i cierpiący w czyściu, któremu w szczególniejszy sposób patronuje św. Michał. Jako wyraz wiary Mickiewicza w opiekę anielską nad narodem polskim możnaby uważać to, co mówi w widzeniu ks. Piotra o mężu przyszłości (o ile go będziemy rozumieć w pojęciu zbiorowem): *On ślepy, lecz go wiedzie anioł-pachole*. O opiece zaś anielskiej nad Kościołem cierpiącym mówi wyraźnie: „wspominając o Oleszkiewiczu (w opisie Petersburga) w tych słowach:

Wzniósł w niebo ręce, stał i dumał długo —
W twarzy miał wyraz niebieskiej rozpaczki,
Patrzył jak anioł, gdy z niebios posługą

Również i naukę o złych duchach, ich pokusach i napaściach uwzględnił Mickiewicz w *Dziadach* w sposób najzupełniej zgodny z Angelologją tomistyczną. Jeżeli razi w Boskiej Komedji Dantego pominięcie nauki o opiece Anioła-Stróża, to wprost gorszy i gorszyć musi hymn, jaki w nowszych czasach inny poeta włoski wyśpiewał na cześć szatana, sławiąc go jako wielkiego triumfatora i zwycięscę w walce z Jehową i jego sługami nawet w celach klasztornych.

Precz! — woła z szatanem Carducci — niechaj z kropidlęm usunie się ręka! Nie, księżę, twych zaklęć szatan się nie lęka! Inaczej nasz Mickiewicz, który wkłada w usta ks. Piotra-Bernardyna: *In nomine Patris et Filii et Spiritus sancti. Ego te exorciso spiritus immunde...* A teraz zabierz z sobą twe złości i błędy, skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tamtędy (Duch odchodzi). Straszny jest szatan ze swemi pokusami i napaściami, bo potężniejszy jest i sprytniejszy od najsprytniejszego z ludzi, a złością i przewrotnością przewyższa wszystkich i dlatego przyrównywa go Piotr św. do lwa krążącego i szukającego, kogoby pożarł (I. 5, 8), ale znowu nie tak straszny, mądry i potężny, jak go niektórzy przedstawiają, zapominając, że nie jest on panem samowładnym lecz stworzeniem, zostającym pod władzą wszechmocy Bożej i dlatego ten sam Piotr św. dodaje: któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze; a Chrystus przed swoim odejściem przyrzeka (Mar. 16, 17): a cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą: w imię moje czarty wyrzucać będą...; a św. Paweł do Koryntjan (I. 10, 13) pisze: Wierny jest Bóg, który nie dopuści was kusić nadto, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli; a św. Jan w I. liście (2, 14): Piszę wam młodzieńcy, iżście mocni, a słowo Boże mieszka w was i zwyciężyliście złośnika; a w Apokalipsie (20, 1—3) mówi: I widziałem anioła zstępującego z nieba, mającego klucz przepaści i łańcuch wielki w ręce swojej i uchwycił smoka, węża starego, który jest djabeł i szatan i zwią-

Między czyścowe dusze zstąpić raczy:
I widzi całe w męczarniach narody,
Łzy gorzkie biegły i zginęły w śniegu:
Lecz Bóg je wszystkie zbierze i policzy
Za każdą odda ocean słodocy. —

zał go na tysiąc lat i rzucił w przepaść i zamknął, żeby nie zwodził dalej narodów, ażby się wypełniły tysiąc lat.

Sw. Tomasz w artykule o pokusach i napaściach szatańskich (S. th. I. qu. 114 a. 1) stawia sobie między innymi taki zarzut: Nierówna to walka, gdy słaby ma wojować z mocnym, nieporadny z przebiegłym. Lecz ludzie są słabi i nieporadni, a demony potężne i sprytne. Więc trudno się zgodzić, by Bóg, który jest sprawiedliwością samą dopuszczał napaści szatańskie na ludzi. I na ten zarzut tak odpowiada: Nie można tu mówić o walce nierównej, gdyż po stronie człowieka jest wyższość, jaką mu daje w pierwszym rzędzie pomoc łaski Bożej, a następnie straż Aniołów i dlatego powiedział Elizeusz do sługi swego (IV. Król. 6, 16): Nie bój się, bo więcej ich jest z nami, niżli z nimi. W duchu tej odpowiedzi, która zresztą jest nauką innych teologów¹⁾, pisze też Mickiewicz o złych duchach, gdy np. ośmiesza rzekomo wielką przemyślność Mefistofelesa w „Pani Twardowskiej“, gdy w „Dziadach“ przypomina bajkę Góreckiego o djable i zbożu, gdy słabego, pokornego braciszka ks. Piotra, ufającego nie swoim siłom, ale pomocy Bożej, czyni zwycięzcą potwornego Lewiatana, kochanka pychy, chytrego poliglotty, dobrego znajomego Lukrecjusza, Woltera, Fritza itp. wielkich „duchów“.

Jednoby tylko można zarzucić Mickiewiczowi w nauce o złych duchach, że mówi o „djabłach i szatanach“ w liczbie mnogiej, podczas gdy Biblia i trzymająca się jej wiernie egze-

¹⁾ Por. np. uwagi, jakimi kończy Angelologję Bartmann, o wpływie złego ducha (Lehrbuch der Dogmatik str. 250): Wpływu tego nie można zaprzeczać, ale też nie należy mu zbyt wiele przypisywać. Nie każdy grzech jest dziełem pokusy szatańskiej. O różnych chorobach, klęskach i sprawkach niby szatańskich sądzimy dziś z postępem nauk przyrodniczych inaczej, niż za czasów czarowniczego szału. Od przeceniania wpływu złego ducha mogą nas ustrzedz następujące uwagi: że djabeł jest stworzeniem, a nie jakimś samoistnym i niezależnym jestestwem, że nie godzi się nauki o Bogu Stworzycielu i jego stworzeniach kazić poglądami manichéjskimi, że obniża się wartość dzieła odkupienia w miarę, jak się wynosi wpływy szatana; że nie należy przesadnie przedstawiać wpływu dobrych aniołów na człowieka, ale nie zapominać o słowach Psalmisty, które nam tak często przypomina Kościół: albowiem aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich... Po lwach i źmijach stąpać będziesz; lwa i smoka pordeczesz (Ps. 90, 11—13).

geza zna tylko jednego diabła i jednego szatana, który jest jakby przywódcą, naczelnikiem i księciem w królestwie upadłych i przezeń do upadku doprowadzonych aniołów, zwanych inaczej złymi duchami, czartami, demonami itp. Idźcie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest *djabłu i aniołom* jego (słowa Chrystusa na sądzie ostat.). A ty książę wojska niebieskiego *szatana i inne złe duchy*, które na zgubę dusz ludzkich błakają się po świecie, do piekła strąć (słowa modlitwy kośc. do św. Michała). Nie brak powodów, dla których byłoby wskazaną rzeczą zachować terminologię biblijną (por. Pohle, *Lehrbuch der Dogmatik* t. I. str. 572), lecz że u nas mało jest takich nawet wśród teologów, którzyby o niej pamiętali i nie mnożyli niepotrzebnie „djabłów i szatanów“, więc i Mickiewiczowi poważnego stąd zarzutu czynić nie można.

Przejdźmy teraz do oceny ze stanowiska teologicznego tych trzech najważniejszych punktów w poemacie Mickiewicza, jakimi są „spowiedź“ Gustawa w IV części, improwizacja Konrada i widzenie ks. Piotra w III części *Dziadów*.

4. „SPOWIEDŹ“ GUSTAWA.

Część czwarta — pisze Chlebowski (por. wstęp do II. i IV części *Dziadów* str. 7—8) — mieszcząca spowiedź, a raczej udramatyzowane dzieje serca Upiora-Pustelnika, dała poecie sposobność do roztoczenia całego bogactwa, świeżości i świetności arcyzmu, w odtworzeniu stopni odcieni i form stanów uczuciowych duszy kochającej, cierpiącej i szukającej w swem rozpaczliwym położeniu oparcia w związku ze światem nadziemskim, w nadziei osiągnięcia poza grobem nieziszczonych na ziemi oczekiwań i pragnień serca. Pozorna chaotyczność tej spowiedzi wynikała z cechującej zwykle cierpienia duchowe zmienności gorączkowej stanów i nastrojów uczuciowych, które każdy u siebie, w mniejszym stopniu jedynie może obserwować w chwilach niespokojnego oczekiwania, niepewności o losy własne czy też bliskich nam osób. Z tą zmiennością nastroju uczuciowego łączy się zwykle zmienność myśli naszych, sądów, przekonań. W miarę tego, jak nasze uczucia ulegają podnieceniu, — gdy zostajemy pod wpływem silnej radości, trwogi,

gniewu, rozpaczy — tracimy zdolność jasnego i logicznego myślenia, sądzenia, oceniania otaczających nas ludzi, przedmiotów, faktów. Spowiedź Gustawa-Pustelnika jest wskutek tego prawdziwym świadectwem stosunku do Maryli tylko w chwilach uspokojenia się, jak np. w opowieści o pożegnaniu w ogrodzie tuchanowickim, we wspomnieniach dzieciństwa, szczegółach zwiedzania domów rodziców w Nowogrodku (po śmierci matki). W innych momentach żale i pretensje Gustawa do Maryli i księdza są niesłuszne, nieuzasadnione, wywołane tylko przez rozdrażnienie cierpiącego serca. W chwilach najsilniejszego wybuchu bólu i żalu Gustaw przedstawia nam jako fakty swe gorączkowe marzenia, przywidzenia jak np. w opowieści o samobójstwie, spełnionem pod oknami dworu w czasie uczytu weselnej po ślubie Maryli, lub gdy przypisuje jej wybór z próżności i chciwości bogactw Putkamera, gdy zowie ją zwodnicą. Z prawdą przedstawionych tu pojawów psychicznych cierpienia miłosego, łączy się prawda i piękno nieporównane w ich odtworzeniu, w ich wypowiedzeniu“...

Na wszystkie te uwagi Chlebowskiego o artystycznej i psychicznej piękności „spowiedzi“ Gustawa można się zgodzić w zupełności. Trudniej już zgodzić się ze stanowiska teologicznego na to, co pisze dalej o „moralnej piękności tej spowiedzi, która polega naprzód na jej prawdzie i szczerości, a przede wszystkim na danym jej przez poetę charakterze aktu pokuty i przestrogi. Gustaw, szukając niedostępnego ludziom szczęścia na ziemi w związku z wymarzoną, idealną kochanką, wykroczył przeciw prawu Bożemu, pozwalającemu człowiekowi osiągnąć takie szczęście dopiero w związku dusz w życiu przyszłym, musi więc pokutować za to jako upiór-pustelnik, wyłączony ze związku żyjących, pouczając i ostrzegając ludzi odgrywaniem swego dramatu sercowego, odtwarzaniem swego szalu i swych złudzeń gorączkowych. Kto za życia choć raz był w niebie, ten po śmierci nie trafi tam odrazu — ostrzega nas on w charakterze przedstawiciela świata duchów, w imieniu których wstawia się do księdza za utrzymaniem obchodu „Dziadów“ dla podtrzymania i umocnienia tak drogiej poecie wiary w łączność i wzajemne oddziaływanie dwu światów“.

Według teologii „moralnie piękna“ spowiedź jest szczerem i żalosem wyznaniem grzechów przed kapłanem w celu otrzy-

mania od niego rozgrzeszenia. Rzecz widoczna, że taką nie była „spowiedź“ Gustawa. Miała ona niektóre własności dobrej spowiedzi, zwłaszcza szczerość, godną polecenia wszystkim gotującym się do spowiedzi (por. Thom. Aqu. Suppl. qu. q. a. 2), ale ta szczerość w wyznaniach Gustawa miała inny cel, niż ten, jaki ukazuje teologia właściwej spowiedzi. Cel to tak różny, że nie pozwala teologowi zwać mianem „spowiedzi“ wyznań Gustawa. Dość zresztą uwzględnić formę IV części Działów, aby się od tej nazwy wstrzymać. Jestto raczej dyskusja czy dysputa, która może się czasem wywiązać i z okazji spowiedzi, dysputa bardzo pouczająca zwłaszcza dla dojrzałszej młodzieży i jej wychowawców, dysputa między nieszczęśliwym Gustawem, który przyszedł do księdza, swego dawnego nauczyciela, aby mu opowiedzieć o swym smutnym stanie dla ulgi własnej, dla przestrogi drugich — a księdzem, który stara się nieszczęśliwemu przyjść z pomocą, radą i pociechą, nie zrażając się jego postępowaniem i dziwactwami, pozwalając mu wypowiedzieć swe żale do woli, chociaż to słuchanie wymaga wielkiej cierpliwości zwłaszcza w chwilach wynurzeń namiętnego erotyzmu.

O ileż to podobnych przykładów, podobnych dysput ze swoimi dawnymi uczniami i wychowankami mogliby opowiedzieć księża, zwłaszcza katecheci. Jak Mickiewicz w czasach studenckich pod wpływem atmosfery wolterjańskiej, pod wpływem niektórych profesorów i kolegów zbyt wolnomyślnych, pod wpływem lektury książek „świeckich — zbójeckich“, pod wpływem miłostek i zawiedzionej miłości ostygł w uczuciach religijnych i pobożności, którą wyniósł z domu rodzicielskiego, tak dzieje się pod wpływem podobnych czynników z wielu uczniami, którzy znów jak Mickiewicz spieszą później ze swoimi wątpliwościami, żalami i przestrogami do swoich dawnych katechetów i księży-wychowawców. I cóż mają od nich usłyszeć? Oto kilka pięknych myśli i rad zmierzających do uspokojenia Gustawa, które sam Mickiewicz wkłada w usta księdza, a z których i inni skorzystać mogą w podobnych wypadkach.

My księża tylko błędne prostujemy ścieżki.
Lecz nie traćmy nadziei, po smutkach wesele...
Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed nędzą.
Uspokój się! uspokój! przyjm słowo pociechy.

Ach! tak okropne bóle, moje dziecię
 Za twe na ziemi jakiegokolwiek grzechy
 Przyjmie w rachunku Bóg na tamtym świecie.
 Młodzińcze! ja głęboko czuję, co cię boli.
 Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych od ciebie,
 Ja sam już na niejednym płakałem pogrzebie...
 Ale cóż robić, Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze,
 Niechaj się dzieje według jego świętej woli,
 Przeciwno światu i przeciwko sobie
 Cięższe twoje. niżeli przeciw Bogu grzechy,
 Człowiek nie jest stworzony na łąy i uciechy
 Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.
 Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza próbie,
 Zapomnij o swym prozku, zważ na ogrom świata,
 Ta myśl wszelkie pomniejsze zapaly przystudzi,
 Sługa boży pracuje do późnego lata,
 Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie,
 Nim go Pan Bóg trąbą straszliwą przebudzi.
 Gustawie! cóż się z tobą dzieje?
 Ty niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży,
 Na tobiem najpiękniejsze zakładał nadzieje
 Czy można tak się zgubić?
 Ach! o nic nie prosiłem Boga
 Jak, abym cię raz jeszcze za życia obaczył!
 Prócz duszy i Boga!
 Wszystko minie na ziemi, szczęście i niedole,
 I nacóż ból rozdrażniać w przygojonej ranie?
 Synu mój! jestto dawna, lecz słuszna przestroga:
 Że kiedy się co stało i już nie odstanie,
 Potrzeba w tem uznawać wolę Pana Boga.

Te życzliwe słowa księdza nie przekonały wprawdzie i nie mogły wówczas przekonać „obłąkanego“ Gustawa, który raczej swoje starał się narzucić poglądy — ale też nie minęły zupełnie bezowocnie, czego dowodem III część Dziadów. Wiadomo, że w czasie, jaki upłynął od wydania Dziadów wileńskich do wydania drezdeńskich zaszła ogromna zmiana w stanie religijnym Mickiewicza i to zmiana na lepsze: przez pobyt w więzieniu, który był dlań jakby „rekolekcją“¹⁾, przez pobyt na obczyźnie, a zwłaszcza w Rzymie, gdzie dawna wiara odżyła w całej pełni dzięki religijnej atmosferze, jaką obok innych

¹⁾ My uprosiliśmy Boga — mówi Anioł w prologu III części — by cię oddał w ręce wroga. Samotność mędrców mistrzyni: I ty w samotnem więzieniu jako prorok na pustyni dumaj o twem przeznaczeniu.

czynników dawało towarzystwo ks. Chołoniewskiego, Ewy Ankwichówny, Marceliny Łempickiej i lektura dzieł treści religijnej. Wyrazem tej zmiany była prawdziwa, godna już tej nazwy spowiedź z całego życia, był szereg wierszy treści religijnej¹⁾, była wreszcie III część *Dziadów*, gdzie dawny Gustaw, przemieniony w Konrada, zrywa się jeszcze raz nie przeciw księdzu, nie pod wpływem własnych tylko nieszczęść, ale pod wpływem nieszczęść Ojczyzny przeciw Bogu samemu w sławnej *Improwizacji*, aby jednak zaraz przyznać przez usta ks. Piotra rację teologicznemu rozwiązaniu problemu, jaki go dręczył: pogodzenia nieszczęść osobistych i narodowych z rządami miłostwego Boga.

(Dok. nastąpi).

¹⁾ O tych wierszach, nieocenionych i dla teologii zwłaszcza w problemie stosunku rozumu, wiary i uczucia por. *W. Gostomskiego: O liryce religijnej Mickiewicza* (Przegląd pow. 1902), ks. Koppensa: *Okres rzymski w twórczości Mickiewicza* (Przegląd powsz. 1906 r.).